

## *Moja arkadia*

arkadia  
mi się myśli

całe chmary pegazów  
stracają ze swych skrzydeł  
promienie świeżego słońca –  
ziarnko po ziarnku

niebo ze śmiechu  
płaczące manną  
tęcze pachnące miodem  
i niagary mleka

ty i ja nadzy  
pod drzewem  
którego owoce jeść  
wolno

wkoło zwierzęta  
i jeszcze zaspany bóg  
w hamaku własnej brody  
pięknem piękno zapijający

już klucz białych  
kruków spieszy nad nami  
otworzyć bramy po wieczność

*/Z tomu: Wpół do wiersza, Pelplin 2008/*

## *Na moście w Tleniu*

wieczorny przelot rzeki od skrzydłami mostu  
w karminy się dochwiewa nocturno błękitu  
kołysanka dla chwili po sen w wodzie skrytej  
niekończącej się nigdy jak prostota ostów

smyczkiem mojego czasu po samą rękojeść  
zgrywam się z kwiatostanem ostatnich płomieni  
czujemy się do szpiku jest niebo brak ziemi  
kosmosy się zdarzają srebrzystym spokojem

*/Z tomu: Wpół do wiersza, Pelplin 2008/*



# *Landszaft*

*Szymonowi – Bratu*

idziemy lasem pomiędzy domem a symbolem  
iglaste cienie drzew sugerują patrzenie w lewo  
to stamtąd zawyje ciemność i puste brzuchy wilków  
gdy z żyłastych gałęzi zmierzchniwie spełźnie rdza

pod żadnym pozorem nie można dać się złapać  
cóż z tego że wiosna walczy z szalikiem o miejsce na naszym karku  
kiedy żelazny język mgły wciąż jeszcze kąsa w nagie dłonie

nie byliśmy gotowi na cholerną biedę

bez liścia nad głową słuchamy jak niebo potyka się o dachy  
czasem jesteśmy skłonni wierzyć że ciepły komin woła w naszą stronę

daleko po prawej może i się coś świeci lecz o ile mamy kieszenie  
to zaledwie wypchane przedwczorajszym deszczem  
po prostu nie stać nas na kamyki wróżące drogę powrotną

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*

## *Wysnute z dymu i płomieni*

języki naszego dnia skwierczały już niskopiennie  
pod czarną tarczą domu kiedy otworzyliśmy  
ogień w miękkim kominie powietrza i snuliśmy  
co nieco na przyszłość dostrzegalną jak dym

żaby z pobliskich taflı płały nam uszy jak gwiazdy  
na niebie płaają ciemność i wierzą że jest w tym filozofia  
że każdy z kotów ma swą boską drogę – przed siebie – donikąd

a koty były przy nas  
nieruchome i wierne jak ciepło które nie każe jeść  
i pozwala nie spać pomimo bezgłosu i cieńniki powiek

zanik poczucia mroku wygasł dopiero w świetle późnej pełni  
która rozeszła się po kościach zasianych w ziemi przez ślepawe psy  
i zbiegła się z głosem naszych matek że chyba już czas

nazajutrz  
też będziemy dziećmi ale nasze ubrania  
już zmieniły woń na identyczną sobie –

*czy to dym – ktoś zapyta – nie  
to nasza przyszłość*

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*

## *Z potrzeby domu*

*„w ostatnim śnie cierpienia  
jest dom rzeźbiony w słońcu”*

*Krzysztof Kamil Baczyński*

poszukamy się  
wzdłuż kieszeni jak po kropli poddasza  
w której zachowamy skarby gdy nastąpi kurz

ale najpierw  
spojrzymy w dziury dalekie od ideału i zgubimy  
ręsy na brzegu pościelisk zanurzonych w światła

światła są  
zupełnie jak do ściany przyłoż mienią się  
rozmowami które dopiero wschodzą i z każdym krokiem  
skrzypią jak stopnie w doskonaleniu wierszy  
o dywanach z połamanymi skrzydłami

tylko w nich  
możemy mieć pewność że żaden groch nie wpadnie  
w twarde oczy tapet a nasze języki staną się  
bardziej drewniane od podłóg mebli i sufitu pod którego  
sękami jest ogniskowo i dobrze

tylko tam nasze cienie  
surowe jak początek marca  
powoli bardzo powoli coś tam sobie rzeźbią

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*

## *Echo baśni*

nie alicja lecz anna nie z krainy a szkła  
i nie z czarów bo z prawdy której blisko do lustra  
wiarygodna jak rzeża w której kocha się ła  
nim pokona policzek żeby schować się w ustach

by zamilknąć na chwilę i nie płoszyć tych chwil  
między jednym a drugim rzutem oka jak kamień  
na to co się wydarzy ile kto straci bil  
w czarne dziury co patrzą jak odbicie się łamie

w dwie nieszczęsne powieki które więżą ten wzrok  
co spoglądał na światy i poprawiał makijaż  
zanim się zdecydował który lepszy jest bok  
żeby sen o dziewczynce mógł po prostu nie sprzyjać

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*

# *Epicentrum*

*„na końcu oślepiło słońce  
od mojego wpatrywania się w twoje oczy”  
Jerzy Fryckowski*

w ostatniej miłości  
towarzyszyły nam ciche wróble  
i pióra które wyłupiliśmy starym archaniołom

(miękkie druciki twoich włosów  
obsiadłem pocałunkami jak deszczem  
i kropla w kroplę porównywałem nasze dłonie  
zwinęte w mokry koczek kosmykami palców)

mówiłaś  
że lipiec jest już niedaleko  
i wtedy oboje będziemy na tyle dorośli  
by wreszcie przestać się czerwienić od nadmiaru rąk  
z uporem wsuwanych pod ubranie jak spojrzenia pod rzęsy

dookoła  
pachniało skwierczeniem  
słońce potknęło się o las i z lasu  
bardzo dyskretnie przylgnął do nas księżyc

ziemia  
na której leżeliśmy  
przemarzała na głębokość kości  
zakopywanych w niej przez twoje zwierzęta  
ale zupełnie nam to nie przeszkadzało

leżeliśmy cicho  
o krok od pęknięcia świata

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*



## Zakątki

„Tak się w tym zakątku  
zaprzepścił potok,  
jak ja w twoich oczach.”

*Tadeusz Bocheński*

jest w twojej krwi miękkość z dna wystygłej rzeki  
usłyszane gdzieś miejsca tak obce od wczoraj  
że sen o palcach w rosie zdobywa powieki  
i spod rzesz zaprzepaszcza mnie w rozpląnny chorał

przez mgłę cię stąd przechylam odbitą w jeziorze  
z wodnych znaków na usta zmyślone po ciemku  
jakby w bliznę po kropli ktoś modlitwę złożył  
bo znów nie dostrzegł ciebie tak będącej – w ręku

więc grzęznę w przez przypadek napotkany potok  
w oku kręci się prawda i tnie krew przez środek  
byle z twoich zakątków móc trafić na złoto  
w wybującej z uścisku rozpadlince bioder

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*

## *Prawie pastoralka*

wg obrazu E. Muncha pt.: „Chore dziecko”

zdrowaś od własnej krwi przelanej w łożu  
ostatnią gwiazdą toczę się po niebie  
w mróz co na chudym zawiesznie rozdrożu  
gdzie lka bezrękie i beznogie źrebie

rodzisz jak rodzić mnie nie nauczono  
we mnie psy leśne ujadają czasem  
aż zgrzyta śniegu obolałe łono  
pokryte śladem i wyciętym lasem

jesteś jak mi się nie potrafi bywać  
tylko mnie do snu tej nocy nie kołysz  
zdrowaś jedynie kiedy wieczność chciwa  
widzi jak leżę spokojne i gołe

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*

## *Odkopany w Europie*

teraz kiedy patrzycie w moje wapienne oczodoły  
z dawno nie spotykanym piaskiem na miejscu abstrakcji  
łatwo wam mnie posądzać o najtwardsze zbrodnie  
ale zapamiętajcie że sądzicie po części

ani razu nie przekroczyłem opłotków historii  
która do nas przyrasta jak lasy do ziemi  
i zlepia ze sobą kolejne języki kronik  
gorzkim nawozem milczenia

wszyscy jesteśmy jednakowo żyzni  
wierzymy małym cudom na słowo zaślepienia  
boimy się wulkanów pod którymi rodzimy następne pieluszki  
albo ostrzymy noże żeby pokonać inne noże

lepiej popatrzcie na własne ręce  
bez odpowiedzi ile ścian przesypało się przez nie

i ile jeszcze ruin podobnych do mnie  
minie się z kłamstwem waszej ciekawości  
zanim dokonacie odkrycia zupełnej ciszy pod ciemną płytą tlenu  
zamiast milczącego śladu dławiącej przestrogi

moja wiedza kończy się w miejscu  
gdzie zamiast kropki stawiam znak zapytania

*/z tomu: Nie polecam nas bogom, Starogard Gdański 2010/*